

# GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

|                |              |                     |
|----------------|--------------|---------------------|
| niemiesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł.               |
| kwartalnie     | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. 72 ct. 50 ct. |
| półrocznie     | 9 zł.        | 12 zł. 15 zł.       |

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalekich nekrologach, opisy uroczystości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro  
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)  
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerw.

## Pół wieku.

Lwów d. 19 kwietnia.

Było to w roku wielkich nadziei, krwawych walk, bolesnych rozczarowań. Marcowe wypadki wiedeńskie oświliły się u nas głosem echem, głośniejszym niż gdziekolwiek, bo też i niewola cięższa była...

W tych dniach dziwnie uroczyste zajął się w całej wielkiej szlachetności, bezinteresowności i nieprzekazywalności polskiego społeczeństwa. Wierzone, że wybiła godzina sądu dziejowego, że ludy walczące o wolność i targające wizerunkiem ram krzywdy przemocy wladom zadane. Przyośmiano więc do piersi jak bracia obcych, zapomniano o gwałtach i podano dłoń wczorajszym ośmieszcom, przebaczone sprawcom mordów w roku 1846; na standardach wypisano jak dawniej „za wolność wszystkich!“ W wypuszczeniu z więzień racjonalistów naszych widziano tryumf sprawiedliwości i prawdy, w adresie sączącym nieścisłości, w zezwoleniu na utworzenie gwardyi — zakład przyszłości jasnej...

Błędne ogniki brano za jasniejsze gwiazdy — piorun za słońce!

Takie to były pierwsze dni wolności tak nagle i niespodziewanie uzyskanej, ale niebawem trzęsiewi spokojnej spogłądki zaczęły. I z obawą ujrżeli z jednej strony zapal nie liozący się z niczem, nie dający do jasnok określonego celu, z drugiej obalającej z pierwszego strachu obywateli, nie przebiegającej w środkach i świadomości swych dążeń...

Było to jakby po walce dwóch olbrzymów: zwycięzca odrzuca miecz i z oczami w niebo wzniesionymi wyraża dłoń ku zwyciężonemu — ten zaś kurozowo ścisła oręż, ażeby niebacznemu zadać cios śmiertelny.

Szybko po sobie następujące wypadki: rozwiązanie komitetu narodowego, groźna postawa wojska, buta urzędników grozących ruchem chłopskim, obustronne przepisywano politycznych, a przede wszystkim sprzeczną z wolą całego narodu zapowiedź Stadyona, że sejm stanowy zwołany zostanie w dniu 26 kwietnia — wszystko to przekonało ludzi trzeźwych, że wiosennej pogodzie ufać nie należy, że potrzeba silnej organizacji, władzy silnej.

Dusza tej organizacji był Jan Dobrzański, którego nazwisko spłotło się na zawsze z dziejami roku 1848. Zbyt świeża jest jeszcze mogiła, zbyt świeża pamięć o człowieku, ażeby potrzebować obywatelskiej charakterystyki tego niespożytego działacza; nie wchodzi to zresztą w ramy naszego opowiadania.

My pragniemy tylko przypomnieć jeden epizod jego działalności, wiążący się ściśle z *Gazetą Narodową*, a pełen znaczenia dla całego polskiego dziennikarstwa w tej części naszej Ojczyzny.

Na zwołanie przez Stadyona Sejmu stanowego postanowił Dobrzański odpowiedzieć czynem. Za jego to głównie inicjatywą zebrał się obywateli więcej i miejscy, reprezentanci wszelkich warstw i wyznań w dniu 13 kwietnia we Lwowie i wywołali dwadzieścia dwa nazwisk ludzi, którym na razie, zanim wybory legalne nastąpią, polecono oszuwanie nad wszystkim, czego dobro kraju i położenie ówczesne wymagało. Główną podstawą ich działania miały być zasady, zawarte w adresie do tronu — głównym celem — zsumowanie i wyświecenie opinii publicznej we Lwowie i w kraju, tudzież zspolenie wszystkich promieni życia narodowego w jedno ognisko...

Wybrani przyjęli mandat, a wychodząc z sejmiku, w ówczesnej sytuacji służyli im jedynie głos doradczy, przybraли nazwę „Rady narodowej“.

Rzecz naturalna, że instytucja taka musiała mieć swój organ oficjalny a redakcyję takiego pisma poruczone Janowi Dobrzańskiemu. Pierwszy numer pisma, które również przybrało tytuł *Rada narodowa* wyszedł z datą: środa 19 kwietnia 1848. Format pisma był mało co większy od zwykłego arkusza papieru, kolumny trzyspalowe, druk dobry i wyraźny — natomiast błędów drukarskich sporo. Darmo szukałoby tam notatek kronikarskich według obecnej mody, fejetonu lub ogłoszeń — nie było naturalnie i szajniowych depesz — bo nie było ich wcale, ale za to był duch jakiś dziwnie silny i energiczny, skoro się go dziś jeszcze po pięćdziesięciu latach. Nie ma tam szumnych okresów, nie ma wysiłków stylowych, nie ma długich artykułów: wszystko krótkie, jedne, silne, czyta się jak rozkaz wojskowy. Na celne miejsce zajmują urzędowe pisma, pochodzące z Rady narodowej, dalej idą wiadomości o sprawach polski, wreszcie krótki przegląd prasy zagranicznej. Pierwszy numer, opatrzonego naturalnie stemplem dziennikarskim, zawiera na pierwszej stronie prospekt, który krótko opowiada dzieje powstania pisma i kończy się oświadczeniem, że wychodzi ono będzie codziennie, w arkuszach o trzech przedziałkach. Cena miesięczna we Lwowie wynosiła 1 zł. 30 ct., na prowincyi zaś 1 zł. 40 ct. m. k.

Na drugiej stronie mieszczą się urzędowe pisma z biura narodowej. A więc odezwa do mieszkających w obwodach galicyjskich, aby tworzyli rady powiatowe i przestawali do formowania gwardyi narodowej, do właścicieli dóbr, ażeby się nie ociągali dłużej z faktycznym zniesieniem pańszczyzny, do braci Rusinów, ażeby działali wspólnie dla dobra Ojczyzny, wreszcie podanie do Stadyona z żądaniem kraju. Domagano się mianowicie usunięcia nieszczęśliwych urzędników, rozwiązania szandarmeryi, powołania do czynnej służby urlopników, by nie buntowali ludu, uwolnienia wójtów od tajnej przysięgi z r. 1846, wreszcie zarzą-

dzenia, ażeby urzędnicy stykali się z ludem, tylko w obecności dwóch asorów, obranych przez obywateli. Podanie tak się kończy:

„Przekonani jesteśmy, że tak jak szczerze i otwarcie postępowanie Rządu póki ustalić może, tak tajemne organów rządowych działania, sprzeczne z konstytucyjnymi zasadami największej nieszczęścia sprowadzą. Jeżeli Wasza Eksceleńcyja naszych wniosków sprawieiliwych natychmiast nie wysłuchał, wtenczas w razie zaburzenia za krew niewinnie przelaną, Eksceleńcyja odpowiedzialność przed światem i historią wzięłaby na siebie.“

W dalszym ciągu znajdujemy list z Krakowa o przybyciu tamże z emigracji Ziarkowicza i Trentowskiego, następnie wieści z Poznania i — datowane 7 kwietnia „najnowsze“ wiadomości z Francyi.

U dołu widnieje napis: Redaktor J. Dobrzański. — Drukiem M. Poremby we Lwowie.

Tak wyglądał 12 pierwszy numer. W trzynastym zapowiada redakcyja, że prócz ogłoszeń Rady narodowej krajowych i wiadomości zagranicznych, zamieszczać będzie oswiaty tytuł główny a mianowicie „Rzeczy i rozumowania prywatne“. Odtąd znajdują się też artykuły krytyczne, poglądy i polemiki. Ten stan rzeczy trwa do 30 maja, a w ciągu niego wyszło 80 numerów *Rady Narodowej*.

Numer 81, który wyszedł w dniu 1 czerwca, nie różnił się zewnętrznie niczem od poprzednich — ale mówił już inną mową. Na czele stał napis „Gazeta Narodowa“ u dołu zaś uwaga następująca: „Z powodu nieporozumień, iż pismo nasze to sama nazwa, co oświadczenie, którego jest organem, redakcyja zmieniła tytuł pisma. Jednakowo i nadal Rada narodowa centralna umieszczona będzie w naszym piśmie swe odezwy, a oprócz tego oddzielne czynności swe, wyjęte z protokołów.“

Ze zmianą nazwy nie zmienia się tendencya, ale ton stał się ostrzejszy, więcej stanowczy, dobitniejszy. Czuło tu już, zwłaszcza w artykułach krytycznych i polemicznych ciężkie pióra Dobrzańskiego, Dzierżkowskiego i Leszka Dunina Borkowskiego. Gorliwa i konsekwentna walka przeciw biurokracyi, śmiałe podniesienie standardu narodowego, skrajne podawanie bieżących wiadomości, bezwzględność w osądzaniu opanowanych lub nieochwytanych, oto główne cechy *Gazety Narodowej*, która też osiągnęła największą popularność z pism ówczesnych...

Począwszy od lipca zwiększa *Gazeta Narodowa* swój format i objętość, dochodząc do formatu dzisiejszej *Gazety urzędowej*. Znajdujemy już osobne dodatki z rozpraw sejmiku wiedeńskiego, znajdujemy wiele artykułów a nawet tu i ówdzie inzeraty.

*Gazeta Narodowa* zrodzona w rewolucyi, podzieliła też jej los; kartace Hammersteina i ją pozabawili egzy-

stencyi. Gdy reakcya wzięła górę, Dobrzański, jeden z pierwszych padł jej ofiarą. Porwano go w listopadzie 1848 r. i oddano „w kamazę“ mimo szlachetstwa, które wówczas uwalniało od słażenia w wojsku...

Jak zbrodnia transportowano go do Josefstadtu, gdzie ciężką przebył szkołą kasarnianą. Gdy żona jego, Karolina wstawiała się za nim uiszyła za niego kasarnię i powrócił do Lwowa, gdzie jako bawiarz na urlopie był pod bieżącym nadzorem policyjnym i wojskowym. Przetrwał i to, a nawet po przynusowej bezczynności trwającej trzy lata otrzymał w roku 1854 pozwolenie na założenie beletrystycznego pisma p. t. *Nowiny*, które w dwa lata później przeobraziło się w *Dziennik Literacki*. Ale człowiek z tym temperamentem co Dobrzański nie mógł się zadowolić literaturą, jak salamandra ognia, tak on potrzebował wiru życia politycznego, walki — i zwycięstwa. To też po trzynastu latach młodości, wskrzesił *Gazetę Narodową* i stanął na jej oście. Z wiekiem nie uchylił mu ognia niezapal — przybyło zaś doświadczenie, wyrobiło się zdanie i ta nieugięta energia, którą zwalczano lub wielbiono — a podziwiano i uznawano zawsze.

Tak świętą dnią zaszczytną dla *Gazety Narodowej* dzień, w którym przed pół wiekiem po raz pierwszy się pojawiła — wspomniemy o jej twórcy i dzielnym bojowniku pióra, którego pamięci od nas oświeść się należy!

O. B.

## Z polityki zagranicznej.

Lwów d. 18 kwietnia.

Dzienniki rosyjskie donoszą o zajęciu bardzo ważnym na granicy persko-rosyjskiej pod Asohabadem. Mianowicie, że plemię Jomudów w 12.000 ludzi przekroczyło granicę rosyjską, spłądowało kilka osad Turkmenów rosyjskich, przyozem trzech Turkmenów, dwóch kozaków i kilku obywateli poległo, a pięciu żołnierzy w niewolę wpadło. Wskutek tego władze rosyjskie w Asohabadzie wyprawiły oddział 600 wojska z jedną baterią górską. Doniesienia te potwierdza wychodząca w Tyflisie, dobrane zaawazszy informowana gazeta ormiańska *Ner. Dar*. Dzienniki rosyjskie wolają zemsty. Czy gabinet rosyjski już wysłał — jak nam telegraf donosi — ostrą notę do szacha, niewiadomo napewno, wątpliwe jednak nie można, że to uczyni, jeżeli taki fakt zaszedł. Rosya miałaby tu najlepszy

pozór do terroryzowania Perai i wkroczenia w jej posiadłość — i byłoby to początek pochodu Rosyan przez Persję w dół ku zatocze Perskiej, temu głównemu całej polityki rosyjskiej celowi.

Konradmirał niemiecki ks. Henryk pruski bardzo z wolna posuwa się ku Kiaooczu, raz dlatego, że jego okręty wojenne okazały się lichymi i lichem prowadzenie, a powtóre z powodu, że dwór chiński robi ceregielę z przyjęciem brata cesarza Niemiec. Okazuje się, że bez poprzednich umów, co do tego ceremoniału, ks. Henryk wyszedł z zamiarem wstąpienia do Pekinu, będąc pewnym, że będzie w Pekinie przyjęty tak, jak się to należało bratu władcy Niemiec. Okazało się inaczej. Teraz dopiero donosi londyńskie „Büro Reuters“, że połowii niemieckiemu w Pekinie br. Heykingowi udało się uzyskać ważne ustępstwa co do przybycia ks. Henryka. Przyjmuje go cesarzowa wdowa, a także cesarz „zaswoili“ na traktowanie księcia jako równą krwi; cesarz ma go rewizytować, a nawet dać obiad galowy i siedzieć z księciem u jednego stołu. Jedną i drugą sprawą bódli niecierpień pychę pruską. Wszelako jeszcze pewnem nie jest, czy sprawa ceremonialna owego już zatwierdzone. Chińczycy mogą wydać się opacznie, brata „dzierżawcy“ traktować jako równego jurysdaktorowi.

Niemniej bodzie pychę pruską, że politykę berlińską przedstawiają jako uległą dla Rosyi. Z tego powodu przesłano *Pester Lloydowi* z Berlina komunikat następujący: „Niemcy nie zawarli żadnej tajnej umowy z Rosją, ani też nie porozumiewają się z Anglią. Niemcy nie potrzebują szukać silnego oparcia. Kto zajął się polityką berlińską, ten wie, że poza wielkim trzymaniem się trójprzymierza, wcale ona nie pragnie pęta swoich ruchów jakimś wiązaniem się z traktatami lub ośmami do traktatów podobnym. Owszem, sposób, w jaki Niemcy wolą swoją przesaść w sprawie kontroli finansów greckich, w sprawie gubernatorstwa Krety zachowały sobie prawo samostanowienia, a obecnie w sprawie hiszpańsko-amerykańskiej wolną ręką sobie zastęgują, wszystko to powinno być przekonane, że Niemcy bardej stoją na własnych nogach, niż to choćby tylko półurzędowo podnosić za potrzebne uznają.“

Może tak i jest; i może właśnie, aby to zadokumentaować, cesarz Wilhelm — którego wspomniany komunikat *Pester Lloyd* a sowie naczelnym myśłem stanu niemieckim, gratulował Anglikom zwycięstwa nad mahdystami, co się w Petersburgu podobnie nie mogło. Dzienniki rosyjskie nie sierda się z tego powodu, tak samo jak gabinet rosyjski nie protestuje przeciw odstąpieniu Weihaiweju Anglikom, bo jeszcze tam Rosya nie posiadała siły, aby mogła protestować argumentami namacalnymi Tymczasem odpłynął onegdaj z Odessy

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracyja *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 3; w Paryżu: C. Adam Cichorowski 80 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppell Grüngasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emmerich Lessner Wellzeile 6 — Schallke Wellzeile 11 i J. Danneberg, I. Wellzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: N. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe najdroższe wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencyja 8 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 80 ct.

wielki parowiec francuski z wielkim zapasami materjałów wojennych do Portu Artura, i jak urzędowy dziennik rosyjski donosi, nakazał car utworzenie dwóch nowych batalionów strzelców we wschodniej Syberii. Car nadał hr. Murawiewowi order św. Włodzimierza.

We Francyi poczęły się już ruchy wyborcze. W Remiremont składał wczoraj minis er prezydent Meline przed swoimi wyborcami sprawozdanie poselskie, w którym bronił polityki ministerstwa, podnosił jego zasługi w sprawie sojuszu z Rosją, występywał w obronie polityki praktycznych powodzeń wewnątrz państwa i wolności religijnej, oraz zwałował podatek dochodowy. Program ten jest zwrócony przeciw radykalizmowi, który się już widocznie przeżył we Francyi. Zapowiadając, że wynik wyborów spotęguje przychylne gabinety zastępcy, a może i obóz socyalistyczny zyska parę mandatów.

Treść rezolucyi senatu wasyngtońskiego, jaką nam podał krótki telegram, nie wydaje się nam jeszcze całkiem dokładną. Tyle jest widocznem, że rezolucyja senatu różni się od rezolucyi Izby posłów, że zatem muszą pomiędzy oboma Izbami nastąpić jeszcze porozumiewania, a jednomyślność co do treści rezolucyja do skutku przyjdzie. Jak długo to potrwa, niewiadomo; na każdy sposób Stany Zjedn. przedłużą sobie czas dla uzupełnienia swoich uzbrojeń.

## Z pod zabornu pruskiego.

Dz. poznański pisze:

Rozważając z zastanowieniem ostatnią, a szczególną w swoim rodzaju uchwałę i publikacyja ministerstwa stanu, do wszystkich urzędników w ziemiach z mieszaną ludnością urzędujących wyosławiono, słusznie zapytało się, skąd ona wzięła swój początek i jaki jej cel jest właściwy. Czyż rzeczywiście zachodziła potrzeba takiej instrukcyi powołanej, do którejj po aparat odpowiedni do najwyższej dyktasteryi administracyjnej sięgać przychodzi? Czyż w wyborach urzędników państwowych odnośnych, objawiła się jakaś sprzeczność, albo niejasność co do celów politycznych państwa, uszczerbek jego interesom przynoszący? Czyż wszystkie dotychczasowe rozporządzenia i środki poszczególne i wyjątkowe nie są wystarczającymi? Czyż praktyka takowych przez urzędników sprawowana nie dopisuje i wadliwa się okazała?

Na te wszystkie, nasuwające się same z siebie zagadnienia napróżno w instrukcyi powyżej wymienionej szukać rozwiązania. Bóg za takie nikt nie może poczytać ogólnika, że „wobec równie sprawiedliwego wypełnienia swoich obowiązków urzędowych względem wszystkich warstw ludności i energicznego utrzy-

— Uspokój się. Krok ten musiał cię bardzo wiele kosztować.

— Nie to wszystko nie znaczy, gdy o najbliższych sercu chodzi.

— Widocznie, kochasz ogromnie swoich rodziców?

— Ach! czy ja ich kocham!..

W tych słowach cała dusza Simony się malowała.

Lady Eleonora nie bardzo to rozumieć się zdawała, wruszyła — ramionami, mówiąc:

Powinny i oni mieć dla ciebie trochę więcej uczucia i względów. Pojął może, jak mogli mieć serce, narażać cię na tak niebezpieczną próbę i na takie upokorzenia.

— Ależ to ja sama jedynie tego chciałam! — raz jeszcze upewniała Simona.

— To była myśl szalona! W twoim wieku, taki wybrak, może być uniesieniem szlachetnem, ale ze strony twoich rodziców, to było prostem szaleństwem... nieodroczonością największą. Bo nawet nie mogłeś się spodziewać, że cię przyjmą. Od wielu lat, drzewi moje są dla wszystkich zamknięte, przypadek tylko otworzył je przed tobą.

— Przypadek... albo Opatrzność... szepnęła Simona.

(C. d. n.)

15

OPARA SIMONY

Powieść Champola.

(Ciąg dalszy).

Simona skinęła potwierdzająco i oś mówiła skąd, ale przetrwała jej lady Eleonora znów:

— A więc jesteś córką Roberta? Popatrzyła na nią uważnie i dodała:

— Tak, podobną jesteś do niego... masz podobieństwo rodzinne.

Zamilkła. Simona nie wiedziała, czy to za przyganę czy za pochwałę uważała.

Po chwili milczenia zaczęła nieśmiało:

— Ciociu moja.

Lady Eleonora jakby zdziwiona przetrwała:

— Tak prawda — rzekła — jesteś moją siostrzenicą... usiadź, proszę. Wskazała jej fotel.

Simona posłuszna usiadła. Zmieszana się naprzeciw siebie, przedzielone tylko szerokością stołu. Lady Eleonora wzięła list pana d'Avron, przebiegła go oczyma, a położywszy na stół powiedziała:

— Nie rozumiem dobrze znaczenia słów twojego ojca. Prawdę mówiąc, nigdy w życiu nie rozumiałem go nie mogłam. Był zawsze dziwnym w słowach, i ośmiesz, zdaje się, że czas go nie zmienić.

Cenę było w tych zimnych słowach, ukrywała się niechęć lady Eleonory. Mówiła chciała dalej w tym tonie, ale Simona przetrwała:

— Ojciec mój, jest najlepszym z ludzi i najlepszym z ojców...

Nie musiała być przyzwyczajoną lady Eleonora do opozycji: błąk gniewu zamigł tal w jej bezbarwnych oczach, lecz pohamowała się natychmiast i spokojnym tonem odrzekła:

— Masz prawo a nawet obowiązek, tak sądzić. Zachowaj swój sposób widzenia dla siebie, a ja mój dla siebie zatrzymam. Myślę, że nie dla dyskusyi nad tem, tu przyjechałaś.

I rozśmiała się dziwnym głosem, który podobnym był do łkania studmionego płaczu, a miał być śmiechem.

— Nie, ciciu, rzekła Simona, na na pomoc całą odwagę wzywając — nie przyjechałam odnawiać wspomnień bolesnych, ale ośwam, przyjechałam prosić, byś je w niepamięć pociła, a tylko pamiętała to co ci drogim pozostało: pokrewieństwo nasze bliskie, imię które wspólnie nosimy...

— Aby przypominać to wszystko, po trzydziestu latach zapomnienia — widocznie — potrzebna jestem bardzo

gwałtownie twojemu ojcu — zauważyła lady Eleonora z ironicznym śmiechem. A ponieważ nie może oczekiwać odemnie innej przysługi, jak przysługi pieniężnej, zapewne żąda odemnie pieniędzy, a dla pewniejszego zmniejszenia mego serca, Ciebie przysła, zamiast samemu przyjechać!

Na tak brutalne odkrycie prawdy, rumieniec churzenia okrył twarz Simony.

— Nikt mnie tu nie przysyłał! — zawołała. — Ja sama zdecydowałam się tu przyjechać, a jakkolwiek dziwnym może się zdawać ten postępek, może go uniemożliwić, gdy się dowiesz o nieszczęściu, jakie dotknęło moich najbliższych, a ty jedna ciciu możesz je zastępnąć!

Oczy Simony zmigły się łzami, a słowa wyrwały się z serca przez jej usta. Ale lady Eleonora podniosła się z fotelu, a rozkazującym ruchem ręki i głosem rzekła:

— Ach, żadnych rozczuleń, proszę cię! Słowa nigdy na nie się nie przydadzą — i nienawidzę ich. Skłoniłam jestem uwierzyć w twą szczerść. W twoim wieku nie kocha się groźna dla niego samego, i nie byłabyś się narażać na tyle przykrości i upokorzenia bez powodu poważnego. Tłumacz się więc jasno i spokojnie.

O ile umiała najlepiej zastosowała się do tego żądania, Simona smutnie dzieje opowiadać zwięźle poczęła, gdy Eleonora wsunęła się głęboko w fo-

tel, nieporuszona, z rękoma na kolanach złożonemi, słuchała, nie zmieniając wyrazu, jak z marmuru wykutej twarzy.

Simony pomieszczenie warstawało, a nie mogąc spotkać się z wzrokiem lady, patrzyła w przestrzeń, pomimo wolnie zwracając oczy na czerwoną kotarę na której tle, odznaczał się profil jej ciotki.

I w tej nawet chwili, franka ta ożyła jej roztargnienie: oświadczyła sobie pytanie, co się tam z nią ukrywało? czy okno? czy może drzwi jakie? Najprędzej było tam okno, bo od czasu do czasu jak gdyby przecięć powiewała poruszał jej faldy w różnej stronie prawie nieznacznie, a jednak zadziwiała to Simona, bo wydawało się, jak gdyby powiew nie od jednego pochodził okna. Pomimo ważności rzeczy o której mówiła, nie mogła się wstrzymać od myślenia o tem, i zdawało jej się nawet dostrzedz, że i ciotki wzrok z natężeniem śledził poruszenia owej franki.

Gdy Simona skończyła bolesne dla niej opowiadanie, lady Eleonora w milczeniu, chwilę jeszcze nieruchomie siedziała; zdawało się, że ani słuchała, ani rozumiała słów Simony, że nie widzi przed sobą tej, której serce żywo uderza, wysekując z śmiertelną trwogą odpowiedzi, samykającej wyrok.

W końcu, powoli, posunęła się z fotelu na dawne miejsce i znów

prosto patrząc oko w oko Simonie, zapytała krótko:

— Czy to wszystko, co mi powiedziałeś?

— Tak ciciu.

— A więc ojciec twój tak pięknie uwił się, że cały majątek stracił, żona jego i troje dzieci na bruku, on sam w szponach sprawiedliwości; jednym słowem: rodzina cała zrujnowana do szczytów!..

Zdawało się, że lady Eleonora lubuje się w tym przedstawieniu rzeczy i dalej jakby z szczyderczym uśmiechem mówiła:

— A wyserpawczy wszystkie możliwe środki ratunku, kochany mój, obliczył, że go z długów wyciągną za pomocą sumy... ale nie powiedziałaś mi jeszcze cyfrę!..

— Trzeba by nam — nieśmiało — wyjąłaby Simona — trzysta tysięcy franków!

Twarz starej kobiety ani drgnęła, spokojnie dokończyła mówić:

— To majątek! I przyjeżdżasz ni stąd ni zowąd majątku tego żądać o demnie? Cóż mogło upoważnić cię do nadziei, że go otrzymasz?

Simona saledwie parę słów niezrozumiałych oich wymówiła zdolała, tak była pomieszana. Poblada tak bardzo, że nawet lady Eleonora poruszona się tem zdawała i wyrzekła nieco łagodniejszym tonem:

Zefiry, Batysty, Satyny i Lewantyny najnowsze na suknie i bluzki Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Maryacki 1. 8.

poleca w wielkim wyborze

Nowości z konfekcyi na wiosnę poleca Magazyn Schayerów we Lwowie



mania prawnego i państwowego porządku i powagi (gdzież on jest zagrożony? Przep. Red.) winni także ośm swem posadźbom, a nawet towarzyskiem zachowaniem przyczynić się do spełnienia wspomnianego zadania. A treść właściwa całej elni kulturalnej ministerialnej w tem chyba nie ma wątpliwości, że ministerstwo zwraca uwagę urzędników podwładnych: że załatwienie spółek gospodarczych dostarczanie niemniej środków nauki, przysposobienie ludności (polskiej?) do życia społecznego, tworzenie ognisk towarzyskich, popieranie sągrodzonych w swej egzystencji i narodowości niemieckiej warstw ludności i pojedynczych jednostek (gdzie i przez kogo?), popieranie zakładów leczniczych stacyi dla pielęgnowania chorych, ochrona i innych zakładów naukowych.

Cały ten utępek mógłby ktoś śmiało pooczyć za wyjęty życiem a program towarzyszywał bytystów, bo i ono te same wygłasya cele działalności swojej i ono nie waha się zapewnić, że żadnej secesyjnej przeciw Polakom nie prowadzi walki!

Diwne w tem wszystkim pomieszanie pojęć. Gdy trudno zaprzeczyć, że w ziemiach naszych istnieje od wieków w przeważającej liczbie ludność polska, której nikt odmówić nie może naturalnego prawa własnej narodowości, języka, obyczajów i wiary, której nadto prawa te uroczystymi, w zbiorze praw zapisanymi poręczono zostały zastrzeżeniami, to wniosek tego po prostu i oczywisty, że tem samem słuszy jej prawo pielęgnowania tych swoich skarbów duchowych i domaganie się od rządu i urzędników, ażeby jej tego szczególności duchowego nie odbierano, nie ukracano i takowe szanowano, a nawet z zasobów państwowych popierano już co najmniej o tyle, o ile ta ludność ofiarom krwi i mienia do celów państwowych się przysłużyła.

Jakichś to potrzeba łamać logikę i jurystycznej rabulistyki, ażeby z tego prostego i jasnego w sobie założenia, dojdź do wywodów i wniosków, że obywateli i rzy włościach narodowych, języku, obyczajach i wierze jest zaopieczniać i groźną dla państwa i jego całości agitacją, na zwalczanie której do nadzwyczajnych należy uciekać się środków. Coś wobec przytoczonego powyżej ujęcia będącej w mowie instrukcji, ażebyśmy mogli powiedzieć, że „przemianę” należy wszelkiej secesyjnej występowania przeciw obywatelom i ich ludności i wszędzie przysparzać chętnie żywości i porządku.

Łatwo mówić temu, kto drugiego rasami okłada, że bółu nie czuje, albo temu, który skrupułom potrzebnym odmawia pokarmu, że go przecież nie zasiepa! A jeżeli instrukcja ministerialna żywością swoją posuwa do wezwania, ażeby chętnie dla wygłoszonej do polityki żywości, a wszelkie przysparzanie gotowości, to my mocno śmiemy powstąpić, czy dla takiej oszalełości zbyt liczni się znajdują pomiędzy nimi adepci.

Po różnych enuncjacyach w ostatnich latach, czy to z ławy ministerialnej, czy jeszcze wyższego wygłoszonego miejsca, nowe to oświadczenia nie sąstate nas nieprzychylnych. A nie możemy się w nim dopatrzyć niczego, co by nas do odstąpienia od zachowania się naszego dotychczasowego spowodować mogło. Moglibyśmy powiedzieć, że niejako w przecieciu racjonalnej enuncjacji, w szeregu artykułów pod napisem: „Straż kresów wschodnich” w „Dzienniku” umieszczonych, zdanie nasze wypowiedzieliśmy, które i po tem ogłoszeniu tylko powtórzyć możemy: że z miastem i z ludem, ani towarzysztwa habilitatów, ani też nawet instrukcji ministerialnej, ani żadnej innej potędze państwowej. Pełnić będziemy w spokoju i uległości pod doproszeniem Bólem obowiązki nasze państwowe, ale bronimy i chronimy będziemy nasze skarby duchowe do tchu ostatniego z niosem niezłamaną wyprawnością. Walimy gwałtem i zamepek wystrzegamy się będziemy z wszelką troskliwością, w walce duchowej, do której zawsze będziemy zawsze ochotnie, sił nam nie zabraknie, a zatem nie tracimy też nadziei w ostateczne zwycięstwo naszej dobrej sprawy.

## KORRESPONDENCJE

Rzym d. 15 kwietnia.

(Święta wielkanocne w Rzymie. — Polskie święta. — Odwroczenia.)

Gwarno i ruchliwie zawsze w Rzymie w czasie Wielkiego Tygodnia, a w tym roku może i gwarniej, niż innych lat, bo napływ cudzoziemców jest bardzo wielkim, tak, że prawie jak w polskim domu świątyni hoteli się rozszerzają, aby pomieścić turystów, napływających ze wszystkich stron. Pośród tych ostatnich jest dużo polskich gości, przybyłych czy to wprost z kraju, czy też z Nocy, skąd na zakończenie zimowego sezonu zjeżdżają na Wielki Tydzień do wiecznego miasta.

Mozna było zobaczyć tych polskich gości w pierwsze święto na świętym u hr. Heleny Mirowskiej w pałacu Muti. Wokół święconego zgromadzili się: hr. Jan Potętyłło, hr. Tyszkiewiczowa z Włki z rodziną, księżka Maciejowa Radziwiłłowa, hr. Józefowie Potoccy,

p. Borejko, hr. Pruszyński, pani Zeleńska z córką, pp. Gajewscy z Prus Zachodnich, pp. Siemiradski, p. Kuratowski, p. Tad Dachowski, p. Drzewiecki, pianista August Radwan (przybył tutaj z Nocy, gdzie dawał koncerty, aby wystąpić w Sali Danteo przed publicznością rzymską) oraz wiele rodzin rzymskich, zaprzyjaźnionych z gospodynią domu, jak księżstwo B. Oleschalski, mark. Campanar i Massimo, Maurigi, pp. Farenbach-Faszewicz itd.

Jednocześnie zastawione były dla gości polskiej dwa inne święta: jedno u ks. Zmartwychwstańców, na ulicy S. Sebastiano i drugie w kolegium polskim na Via dei Maroniti. Na tem ostatnim honory domu robił O. Konstancy Giesowicz, rektor kolegium. Tutaj, przy jakim świętym, ujeżdżaliśmy panią z Giesowiczów, Zeleńską z mężem i córką, pannę Horwathówną i panią Jakszką, panią Lubarską z panną Dmochowską, pp. Szajkiewicz, Smorowski, powracającego z Sytylii, Kowalskiego, rektora uniwersytetu fryburskiego, bawiego chwilowo w Rzymie, ks. Jerzego Szebekę, oraz kilku księży, przybyłych z Galicji i pielgrzymką polską, która we środę się przedstawiała Leonowi XIII.

Czwarte wreszcie święcone odbyło się w drugi dzień Świąt Wielkanocnych u pp. Henrykowskich Siemiradskich, na którym wiodłimi p. Julia na Kłozkę, przybyłego z Paryża i profesora Stanisława Smolke, który na kilka godzin przedtem powrócił do Rzymu z Neapoli, gdzie bawił przez tydzień dla poszukiwań w archiwum Farneszych.

O tem archiwum jeden z uczestników wywieści naukowej, która dała wale pożyteczne rezultaty: „Cały Wieki Tydzień spędziłem nad urzędem zatką, pomiędzy poszukiwaniami w archiwum państwowym, a napawaniem się urokami morza lazurnego i jego postrzępy. Wiadoma jest rzecz, że ostatnia z Farneszych wyszła z Burbona i wniosła cały majątek do rodziny panującej w Królestwie obojga Sytylii. Zjadł też archiwum, składające się z kilkuset tomów, wywodziło do Neapoli, gdzie jako tako uporządkowane, zostało złożone w archiwum państwa. Miałto tam jest rzecz, odnoszących się do Polski, zwłaszcza z czasów Pawła III Farneszy, a więc z pierwszej połowy XVI wieku. Również i korespondencja kardynała Aleksandra Farneszy obfity w polskie listy. I tak, pomiędzy innymi np. znalazł się list kardynała biskupa warmińskiego, Stan. Hozjusza, pisany do św. Karola Boromeusza z Trydentu, gdzie Hozjusz, jak wiadomo, zasiadał w koncylium kościelnym.

Przynależało zresztą trzeba, że we Włoszech, jak rzadko gdzie indziej, poszukiwania w archiwach ułatwione są, dzięki nadzwyczajnej uprzejmości władz, które mogą służyć za wzór gościnności i żywości, kiedy idzie o otwarcie skarbów naukowych. Ostatnia ekspedycja, do której należeli także dr. Józef Kallenbach z Kamieńca Podolskiego, wykładał literaturę słowiańską na uniwersytecie fryburskim i dr. H. Kaden, stypendysta krakowskiej akademii, stwierdziła również, że w Neapoli, w Archivio di Stato, znajduje się kilkanaście grubych woluminów, zawierających tylko akta, odnoszące się do stosunków Królestwa Neapolitańskiego z Polską, a w XVIII wieku, przeważnie z czasów Augusta III, który był przez żonę w bliskim pokrewieństwie z dworem burbońskim.

Dzisiaj już ekspedycja naukowa krakowskiej akademii, zorganizowana przed dwunastu laty przez prof. Stanisława Smolke, może z zadowoleniem i dumą spoglądać na owoce swoich prac. Sto jedenasto tek, zawierających odpisy znalezionych we Włoszech dokumentów, pozostawia od roku 1914 aż do końca XVII wieku, oczekuje dziś na ogłoszenie ich drukiem, co też niebawem nastąpi. Pierwszorzędnej wartości są naturalnie dokumenty z XIII i XIV wieku, pomiędzy którymi znówu najciekawsze są: akta procesu Huszaty (1304 — 1310), dokumenty, odnoszące się do dziejów i świętopietrza itd.

P. Farenbach-Faszewicz, minister pełnomocny Rzeczypospolitej San Domingu u stolicy apostolskiej, odznaczony został przez Leona XIII wielkim krzyżem orderu Piusa IX a monsignor Kazimierz Skirmunt mianowany został konsultorem kongregacji de Propaganda Fide.

Da.

## Rada miejska i namiestnika

Lwów d. 18 kwietnia.

Wczoraj przed południem zebrała się w namiestnictwie lwowskiej Rada miejska z prezydentem miasta dr. Małachowskim na czele, aby powitać hr. Leona Pinińskiego na stanowisku namiestnika galicyjskiego.

Dr. Małachowski przemówił w te słowa:

„Jako gospodarze tej stolicy przychodzimy Cię powitać ekscelencyo! Witamy Cię z uroczym szczerem radości, że w Twoje dłonie oddał Najjaśniejszy Pan ster rządu krajowego i z tą radością łączymy zarazem serdeczne życzenia, ażebyś teraz, będąc z gromem tym trwał wysokim swym urzędem związany — nie doznał w tych murach żadnego zawodu, ażeby się złożyły tutaj wszystkie Twoje my-

śli i zamiary. W tem jednym zdaniu snadnie i spokojnie zosrodkować możemy też nasze życzenia, albowiem przekonani jesteśmy, że Twoje, Ekscelencyo, zamiary i chęci owiane są jako najszlachetniejszymi tendencjami. Kto dał dowody gorącej miłości ojczyzny, gorliwej i skutecznej pracy dla dobra tego kraju, tego witamy na najwyższym krajowym stanowisku z otwartym sercem, bo kto umiłował kraj nasz, ten nie może odmówić miłości jego stolicy. W pierwszym Twoim przemówieniu na objęcie urzędu, wypowiedziałeś, Ekscelencyo, piękny zamiar zjednoczenia sobie wszystkich serc i ogólnego szacunku. Ogólny szacunek, Ekscelencyo, posiadasz oddawna, a co do zjednoczenia serc, od Ciebie to tylko zależy — ale że i to niebawem osiągniesz, o tem ja i ci o miabę tak samo szczęście znać Cię, Ekscelencyo, od dłuższego czasu, wcale nie wątpimy.

„Organ nasz gminne spełniający wszystkie prawie funkcje rządowej pierwszej instancyi politycznej w mieście Lwowie, a najzwyczajniej i poparcie namiestnictwa przyczynia się w znacznej mierze do pomysłowego załatwienia wielu nader ważnych spraw miejskich, przez co interesy nasze są wzajemnie ściśle ze sobą związane. Nie tu miejsce, abym wyliczał te wszystkie sprawy, o których poparcie prosimy, wiele z nich bowiem już znasz Ekscelencyo, a inne przedstawimy we właściwym czasie — jest jednak jedna sprawa, może najważniejsza, o której w ostatnich latach wiele mówiono i pisano, która jest przedmiotem ciągłego poważnego dyskusji w naszych radziejskich i poselskich kolejach, której też w tej chwili nie mogę pominąć milczeniem tej sprawy uzyskania z państwowego funduszu inwestycyjnego znaczniejszej subwenycji na cele asanacyjno-regulacyjne miasta Lwowa. O poparcie tego naszego żądania specjalnie gorąco Cię prosimy, Ekscelencyo. Co do nas racz przyjąć zapewnienie, że gdzie tylko i jak tylko sily nasze pozwolą, wszędzie jesteśmy gotowi popierać Cię, Ekscelencyo, w Twoich szlachetnych zamiarach, pewni, że urzeczywistnienie ich tylko na pożytek stolicy kraju wyjdzie nam. Ony się spełnią.

„Wyrażamy wreszcie waszej Ekscelencyi podziękowanie za to, że nas, gospodarzy stolicy, raczyłeś przyjąć na osobnej audyencyi.

W odpowiedzi na przemówienie p. prezydenta, rzekł namiestnik hr. Piniński:

„Najserdeczniej dziękuję panu prezydentowi za tak żywcie powitanie i panom wszystkim za liczne objawy sympatii. Ci sąż nie miernie z tego, że imianowanie mnie przez Najj. Pana namiestnikiem Galicji żywcie przyjętem zostało w stolicy kraju. Otworcie wyznaję, że nie wiedziałem o tem, iż w tym stopniu cieszę się sympatją panów. Pieszczą o rozwój miasta Lwowa starać się będą użmoci. A na przyszłość utrzymać i wzmacniać. „Wspomniał p. prezydent, iż skoro kołham cały kraj szersze, to powinienem też miłować jego stolicę. Tak jest niezawodnie. Do głębokiego przywiązania do stolicy naszej, mam nadto specjalne powody. We Lwowie urodziłem się, tu często przebywałem jako obłopak, wraz z niekiedy już dziś, niestety, rodzicami moimi, tu do bywałem uniwersyteckie studia i z dawałem egzamina, tu wreszcie byłem profesorem.

„Do grobowej deski wdzięcznym za to będą, iż w młodości, gdy rozwija się umysł, serce i charakter, wpływało na mnie tu, we Lwowie, w sposób prawy i szlachetny. Wiem o em, iż tym zbawiennym wpływem bardzo wiele mam do zawdzięczenia. „Panowie znacie mnie głównie z działalności mej poselskiej w sejmie i radzie państwa. Wiecie, iż obok spraw ogólnopolskich lub krajowych, zajmowałem się z pewnem upodobaniem sprawami interesującymi w pierwszym rzędzie rolników naszego kraju. Dziwił się temu nie można, że jako poseł byłem gmin wiejskich w radzie państwa a większej własności w sejmie reprezentantem, zatem obywateli, oddających się przeważnie rolnictwu.

„Pomimo tego jednak sprawy dotyczące się interesów ludności miejskiej nigdy mi nie były obojętne. Oczywiście, że i na naszem stanowisku nie wyparę się mych głębokich sympatji dla rolników naszego kraju, lecz nie myślałem panowie, ażebym wskutek tego nie uważał znaczenia rozwoju miast. Zbyt dobrze znam historję, ażebym mógł nie w edzie tego, jakie znaczenie mają miasta dla rozwoju społecznego stosunków, a w szczególności natury. Wiem przedewszystkiem, iż nadto dobrze z dziejów naszego kraju, jak bardzo społeczeństwo nasze cierpiało na tem iż nie mieliśmy dawnej sily nęgo stanu i ednego i te miasta nasze nie rozwijały się dostatecznie. Dążąc do podniesienia i rozwoju miast należy w pierwszym rzędzie pamiętać o stolicy kraju. Mam tedy zamiar nie tylko popierać sprawę miasta Lwowa, w szczególności zaś bardzo chętnie poprę sprawę inwestycyi, o której wspominał p. prezydent Małachowski.

„Nakoniec parę słów pod adresem p. prezydenta. P. prezydentem znamy się od bardzo wielu lat. Zżyliśmy się i jak sądzę, wzajemna sympatja, sięga czasów uniwersytetu. Mam nadzieję, że się ona nie osłabi obecnie, lecz przeciwnie wspólne nasze usiłowania, skierowane do podnie-

nia stolicy naszego kraju, wzęte ten tylko wzmacniają.

Następnie dr. Małachowski przedstawił hr. Pinińskiego wszystkich obecnych członków rady, którzy się zebrałi w niezwykle liczny komplet, a hr. Piniński z każdym zamienil po kilka słów, wypytując się o sprawy miejskie.

Audyencya nie miała wcale cech sztywnego, urzędowego aktu, a to dzięki gładkiemu i uprzejmemu obejściu się hr. namiestnika — trwała zaś około trzech kwadransów.

## Tow. dziennikarzy polskich.

Lwów d. 18 kwietnia.

Wczoraj przed południem odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Po zagajeniu i przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, przedawiono zebraniem sprawozdanie za rok ubiegły.

Z kolei redaktor dr. Vogel przedstawił imieniem komisji rewizyjnej sprawozdanie i wniosł udzielenie wydziałowi absolutoryum za rok ubiegły i wyrażenie mu uznania, a gorące podziękowanie skarbnikowi Towarzystwa p. Karolowi Knocharskiemu za jego pracę pełną gorliwości i obfitą w dodatkowe rezultaty dla Towarzystwa.

Po uchwaleniu tych wniosków bez dyskusji, wybrano ponownie p. Libera Zajączkowskiego prezesem, p. Kaz. Skrzyńskiego wiceprezesem Towarzystwa, a do wydziału weszli: pp. Karol Knocharski, Izidor Knochowicz, Stan. Woynarowski i Kazimierz Czapelski z Krakowa.

Z kolei odesłano projekt zmiany statutu do komisji statutowej, do której wejść ma czterech członków wydziału i czterech członków wybranych przez walne zgromadzenie, a to Woj. Da browski, dr. Michał Grek, Bolesław Lewicki, dr. Edward Lilien i dr. Aleksander Vogel.

Do aroa członków Towarzystwa przyjęto pp. Donimirskiego z Warszawy i Romanowicza ze Lwowa.

W końcu na wniosek redaktora p. Adama Krehowickiego uchwalono z. 100 na kolumnę Mickiewicza we Lwowie.

Następnie nadzwyczajne walne zgromadzenie dla załatwienia sprawy statutowej, odbędzie się z początkiem czerwca.

## KRONIKA

Lwów dnia 18 kwietnia.

**Zapiski osobiste.** Ks. arcybiskup Iwaszkiewicz przesiadł się tymi dniami z mieszkania swego w mieście, na folwark PP. Benedyktynów ormiańskich na Pohulance, gdzie przebywał wczoraj i lato.

Wiceprezydent rady szkolnej krajowej, dr. Michał Bobrzyński, wyjechał do Krakowa.

**Mianowania.** Leonard Lepczy zamianowany został w Krakowie starszym mendi-cym.

**Przeniesienie.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Oskara Resicha z Jarosławia do Krakowa.

**Odniesienie.** Cesarz pozwolił Bug. Kuczyńskiemu nosić order czarnogórski ks. Danity.

**Ze sfery duchownych.** Z lwowskiej archidiecezji ormiańskiej: Ks. Wiktor Wojdęga, b. dziekan miński, przesładowany przez rząd rosyjski i wydany z granic państwa za nieugięty opór, jaki stawiał ruszeniu nabożeństw katolickich na Litwie, od lat obmu pełniący obowiązki wikarjusza, kat. w katedrze ormiańskiej lwowskiej, udieł k.ś. Mikołaj Mozejewicz, katecheta szkoły PP. Benedyktynów ormiańskich zamianowany został kanońikiem honorowym z prawem noszenia rękawic, mantyle i pierścienia.

**Słaby.** 19 bm. o godzinie 11<sup>1/2</sup>, przed południem pogrzebowy był w kościele św. Maryi Magdaleny ślub panny Wilhelminy Scholzówny, córki inspektora banku austro-węgierskiego i nauczelnika lwowskiej szkoły i Józefa z Linów Scholzowej, z panem Adolfem Kamienbrodzkim, architektem lwowskim.

Ślub panny Heleny Fagorówny ożbił śp. Jędrzaja Fagora, byłego profesora uniwersytetu i śp. Julii z Ruciszewskich Fagorowej z panem Jędrzajem Klimkiewiczem, kontrolerem kasy pocztowej pogłosławiony będzie o godzinie 8 wczoraj w kościele OO. Karmelitów.

Wyłór uzupełniający jednego członka rady powiatowej rzuczyński z grupy gmin miejskich z miasta Reszowa, rozpisał na namiestnictwo na 24 maja br.

**Dia hr. Pini** skiego dało wczoraj wieczorem obiad Kasyno Narodowe, do którego za iadło około 100 osób, a między innymi marszałek krajowy St. hr. Bodeń, członkowie wydziału krajowego dr. Horszard i Chaniey, przydani apelowi dr. Tchorzicki, b. minister hr. Loeb, prezydent miasta dr. Małachowski, generał hr. Schuleburg, hr. Włodzimierz Łoś, dr. Edward Podlewski, post. p. Włodzimierz Giesowicz, prezes Towarzystwa brdy owego ziemski go Krasiński, wiceprezes p. Stanisław Giesowicz, p. Bochdan, post. p. dr. Włodzimierz Kozłowski, hr. Karol i Klementa Zdzisławscy, hr. Adam Goltuchowski, Artur Cielicki, Henryk Wielowiejski, Emil Torosiewicz, Jerzy Borkowski, S. Białoskórski, dalej pp. Wincenty Gnoński, B. Augustynowicz Adam Krehowicki i t. d.

W bardzo pięknym tościu, wypowiedzianym z szczerem uczuciem, wiceprezes kasyn p. hr. Juliusz Bielski powitał hr. Pinińskiego na stanowisku namiestnika imieniem szerokiego koła przyjaciół i znajomych

jego, i imieniem kasyna, liczącego w gronie swych członków przeważnie ziemian. Na przemowę to odpowiedział namiestnik hr. Piniński i zapewnił, iż uszanuje jakie na nowo stanowisku go spotyka, uważa tylko za udzielony sobie kredyt, który będzie uważał za obowiązek spłacić w przyszłości czynami. Patrzył zawsze na świat nieco pesymistycznie, więc i teraz obawia się, czy podoba ku zad-woleniu i dobru kraju zadaniom swego urzędu. W tej sprawie jednak ma otuchę, że mimo wszystko, iż może niezasłużenie, ale przez całe życie cieszył się licznym gronem przyjaciół, w tej więc chwili, widząc około siebie tak liczne grono znakomych mężów, nawet z dalekich okolic z życiowolnością dla niego przybyłych, ma nadzieję, że nie postąpił mu i w pracy jego swojej pomocy, i dopomógł mu przyczynić się choć w małej części do dobra kraju. Przemówienie to pełne serdecznego uczucia a zarazem skromne, przyjęli obecni szczerymi oklaskami.

Końcowy toast „kochajmy się” wniosł p. Kazimierz Skrzyński, mówiąc, abymy się kochali wzajemnie i aby z miłości tej przebiła miłość ojczyzny.

Gromkie oklaski nagrodziły mówcę, potem na poufnej pogadance spędzono długie jeszcze chwile. Bankiet skończył się około godziny 11 w nocy.

**Bankiet,** dany przez profesorów lwowskiej wszechnicy dla hr. Pinińskiego, ich dotychczasowego kolegi, zapowiadany jest na środę wieczorem do kasyna Ziemiańskiego.

**Delegat krakowski** namiestnictwa p. Kazimierz Łaskowski, jak mówi pogłoska, ma ustąpić z swej dotychczasowej posady, a zająć w namiestnictwie lwowskim miejsce wiceprezydenta rady dworu Jana Lida, przechodzącego na emeryturę.

**Bankęć cesarską** otrzymała uchwała sejmiku galicyjskiego, na mocy której cięśa nowożytnie radzie powiatowej zezwolono na zaciągnięcie pożyczki 40.000 zł.

Cesarz otworzy dnia 19 b. m. wystawę w Kunsthauzie i tegoż samego dnia odejździe do Monachium na srebrne wesele księcia Leopolda i księżki Gizeli. 23 b. m. przybędzie cesarz do Dreżna a następnego dnia odejździe do Kissingen dla odwiedzania cesarzowej. Około 4. maja powróci do Wiednia.

**Uroczystość rezurekcyjna** wedle obrządku grecko-katolickiego odbyła się wczoraj popołudniu w katedrze św. Jura. Pogoda jej niezbyt sprzyjała, bo dzień był pochmurny a wiecher dał z wielką siłą, niosąc tumany dokożliwego kurzu. Mimo to tłumy wiarych z całego Lwowa wzięły udział w uroczystości, obok przedstawicieli władz oddziałów wojska, generałowi i namiestnika hr. Pinińskiego. Wieczorem zaczął padać deszcz zapewne jako zapowiedź świątecznej sily.

**Święcone** odbyło się wczoraj w rozmaitych towarzystwach a w szczególności w Kole literacko-artystycznym, gdzie spora liczba członków się zgromadziła, zabawiła się miłą pogawędką do późnej popołudniowej go dziny.

**Z Nidzieli.** Wszystkie idee o najwyższych do najniższych odbierały wczoraj we Lwowie hold należny. Jako z dnia Pinińskiego i ruskiego Wielkiego Dnia, zrana przez krótki przeciąg czasu dożył pogodny, skorzysła panie, aby sprezentować światu świeże wiosenne toalety. Krótko trwała ta ofiara, złożona na ołtarz bóstwa mody, bo już o trzeciej z południa zaczął mżyć deszcz, który aż do późnej nocy nie ustąpił z placu. Przedmieście żółkiewskie i najbliższe jego okolice, najgłębsze zaludnione wywiałami grecko-katolickimi oddawały zrana pobojem pokłon po cerkwiach Zmartwychwstałemu Bogu chrześcijańskiemu, później pogodnił się jeszcze obywatelom Słowian liczne, obfite i głośnie obisy składali balwanowi udużenia i picia. Bez niego u nas żadne święto być nie może. Wielu żachników, którzy przed tygodniem nie mieli już czasu pokłonitć mu przed wszystkimi ołtarami, dokonali ofiar wczoraj, gremialnie zjadając święcone w rozmaitych towarzystwach: kole literackim, „Skale”, „Gwieździe”, „im. Kilińskiego” i t. d.

Ideali miłości ojczyzny nigdy u nas nie przeżywa, toteż i wczoraj promieniował jasno z takich aktów jak solenne nabożeństwo poranne odprawione staraniem młodzieży polskiej w kościele OO. Dominikanów na pamięć 104 rocznicy powstania warszawskiego i wieczorek artystyczny w „Sokole” ku czci gorącego patrioty i wieszczki K. Ujejskiego.

Dla uzupełnienia kuligostopowego o braku wczorajszego dnia dodać jeszcze po trzeba, że dziennikarze radzili bardzo poważnie nad zapewnieniem bytu chorym swoim kolegom, a mówili politycznym okazy wali radność z faktu, że nie kto inny jeno hr. Piniński zasiadł na krześle namiestnikowskim w Galicji.

**Ku czci K. Ujejskiego** urządziła wczoraj we własnej sali towarzystwo „Sokół” wieczorek muzyczno-deklamacyjny, który pod zgłędem artystycznym powiódł się znakomicie. Rozpoczął go pociągający odcyt p. J. Kasprzowca, potem gorącymi oklaskami dziękowali słuchacze chorowi „Echa”, znakomitej deklamatorce pani Teofilii Nowakowskiej, p. Tarnawskiego na śpiew pełen uczucia, p. Chulawskiego za artystyczną grę na wiołonce, pannie W. Jezierkiej za piękni polski kompozytorzy i wreszcie p. Chmielińskiego za znakomitą deklamacyę. Wbrew tradycji tego rodzaju wieczorów, urządzanych w „Sokole”, wczoraj mniej licznie zebrali się publiczność, niż zazwyczaj.

**Nowy strajk** grozi Lwowowi. Znowe zamierzają mianowicie urządzić robotnicy kasyn, którzy się domagają skrócenia czasu pracy i podwyższenia płacy. Robotników tych jest we Lwowie niewiele.

**Daru honorowego** 2000 zł. wyznaczonego sobie po czterdziestulecie ślubu dla dobra miasta przez lwowską radę miejską p. Ramuwał Łyskowski ze skromności nie chce przyjąć i zrzeka go się w pamięć, które na sobotnim posiedzeniu rady będzie odczytane.

**Na dyrektora gazowni lwowskiej** zaproponuje komisja zajmująca się tą sprawą w najbliższych dniach radzie miejskiej pomysłowy kilku kandydatów p. Konrada Vossa obecnego dyrektora zakładu desawskiego, z którym się toczą jeszcze ostatnie rokowania. Równocześnie komisja postanowiła utworzyć posadę wicedyrektora gazowni a na nią upatrzyła z pomocy kilku kandydatów p. Rodakowskiego, inżyniera lwowskiego, z którym się również toczą rokowania.

**Lwowska kancelaryja notaryalna** po śp. Aleksandrze Janińskim obejmuje p. Vaybinger, członek wydziału krajowego.

**Pomnik młodzieży.** Na niedzielnym zgromadzeniu młodzieży rekonesanskiej lwowskiej w „Gwieździe” p. Lech przedstawił, iż związany już poprzednio komitet wyjeżdżał od kamieniarzy firm polskich materiałów kamieniarzy wartości około 16.000 zł. a rzeźbiarz p. Markowski wykonał już plan pomnika, jaki z tego materiału można byłoby wystawić Mickiewiczowi we Lwowie.

Zgromadzenie przyjęło myśl powyższą z radością i natychmiast w dwóch towarzystwach rzemieślniczych zebrane na cel pomnika 41 zł. Zarazem powzięto zamiar pobudzić całą młodzież polską do składek na pomnik dla piewy młodzieży. Pomnik ten byłby kolumną z patryjcznymi emblematami wychylającą się z gromadą skał granitowych.

**Już są obaj.** Dnia 28 z. m. Jadwiga Bartoszkówna, córka gospodarza z Gozalkowic, przyjechała w towarzystwie innego gospodarza na jej samej wsi na targ do Radomyśla nad Sanem. W Radomyślu przypłynęli się do obejga dwaj murarze nazwiskami Kawalec i Sioda. Nowi znajomi okazali się bardzo gościnnymi i zaprosili młodą przystojną dziewczynę wraz z jej towarzyszem do szynku, gdzie się wszyscy wesoło do późna wieczorem raczyli. Wreszcie trzeba było wracać do Gozalkowic. Kawalec i Sioda postanowili odprowadzić Jadwigę. Po drodze w lasku nie stąd ni z owąd napałdi na towarzysza Bartoszkówny i poczęli go bić tak, że trudem tylko zdołał im uciec zostawiając dziewczynę na pastwę rzemieślników. Gdy Bartoszkówna została sama, zgwałcili ją, potem obdarli ją z ubrania, przywiązali do drzewa i pokaleczyli jej nożami pierś w obydwu sposób. Następnie wzięli omdlałą z blu i utraty krwi od drzewa i wrzucili do Sanu, myśląc, że się tam utopi, a sami zabrawszy odzienię i 10 złr., które Bartoszkówna miała ze sobą, wrócili do Radomyśla. Bartoszkówna tymczasem leżała w płytkiej wodzie przysła do siebie z omdlenia i wydostawszy się na brzeg poszła do domu. Zawiadomiono o wypadku żandarmeryę, która wnet zdołała pochwycić jednego ze zbrodniarzy mianowicie Kawaleca. Sioda zaś w nocy gdy do chałupy we li zandami wyszyscy przez okno, przepłynął San i uknuł w ten sposób. Dopiero dzisiaj schwytany go we Lwowie na Bakach agent policyjny Bazuk. Tym sposobem obaj bezczelni zbrodniarze znajdują się już w rękach sprawiedliwości.

**Ruch wyborczy.** W V kuryi sanockiej, jakkolwiek wybór posła do Rady państwa nie jest tam jeszcze rozpisyany i był może obdźwięc się jeszcze nie tak rybie, aglasya wyborcza dzięki przywódcem dwóch stronnictw obłopskich i ks. Stojalowskiemu i Stapińskiemu, jest rozwinięta w całej pełni. Odbywa się tam wprost walka o władztwo nad ludem między ks. Stojalowskim a Stapińskim. W Warysach w powiecie jasielskim należącem do V kuryi sanockiej odbyło się d. 12 b. m. zgromadzenie poranne w domu Wojciecha Sanakowskiego przy udziale przeszło 150 osób. Zgromadzenie zagał J. Chmiel. Przewodniczącym wybrano Franciszka Sanakowskiego, zastępcę Antoniego Dubiela, sekretarzami Leona Branczaka i Antoniego Błazika. P. Jan Chmiel, jako delegat stronnictwa chrześcijańsko-ludowego powołał nasiek, aby wybrał posła z V kuryi powiatów: Jasło, Krosno, Lisko, Dobromil, Sanok, Brzozów, Staremiasto takiego, który b. by prawdziwym obrotu ludu i klasy robotczej a nie szlacholom żydów i przedstawicieli, że takim kandydatem jest dr. Włodzimierz Lewicki. Zgromadzenie włościan nie uchwalili też popierać tą kandydaturę a zwolnili Józefa Stapińskiego. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć ks. Stojalowskiego i Lewickiego. W Warysach tedy wygrała partya Stojalowskiego.

W Krosnieńskim natomiast w niedziele 17 b. m. ludowy uniemożliwił ks. Stojalowskiemu odbycie zebrania w Suchodole. Zwolennicy Stapińskiego — jak pisze nasz korespondent krosnieński — przywili przybyłego na ten wiec ks. Stojalowskiego okrzykami: „precz ze Stojalowskim, nie eheym Stojalowskiego” i t. p., a ks. Stojalowski widząc u zgromadzonych wielką przeciw sobie niechęć, nie zając nawet zebrania ale siadł na furę i odjechał. Wówczas Stapiński pozostawia panem na placu, chociaż wygłosił do zgromadzonych mowę kandydacką, jednakowoż komisja z radzową z uwagi, że na wiciu tym zwołan przez ks. Stojalowskiego nie było ks. Stojalowskiego, nie dopuścił do odbycia się zebrania.

Stapiński — jak dalej pisze nasz korespondent — rozwinął w powiecie brzozowskim i krosnieńskim szaloną agitacyę, a jeżdżąc od woi do woi, stara się wszelkimi sposobami zjednać sobie zwolenników. Ks. Stojalowski miał do niedawna w Suchodole bardzo gorących przyjaciół i to go prawdopodobnie skłoniło do zwołania wiecu w Suchodole. Tymczasem niedzielną porażkę jego w Suchodole pokoleżała, że Stapiński wziął tu górę.



znacznego, własnoręcznie przypisał ów order, znacząc, by przez długie lata służył jako pamiątka. P. Tabor wyraził wdzięczność, a następnie przyjął wyrażenie, że odznaczanie tego nie przypisuje właściwym wynikom swej skromnej pracy, ile raczej łaskawym względem delegata, inspektora szkolnego, który go raczył przyznać i zalecić do nadania.

**Dasyński w Krakowie.** Socjalistyczny poseł do rady państwa z pięć lat krakowski p. Ignacy Dasyński w ubiegłą sobotę składał przed wyborcami swymi sprawozdanie pełności. Socjalistów sebrało się na nie w ujędźni pod Kapucynami i na placu przed nim przeszło tysiąc, katolików zaś robotników, należących do towarzystwa „Przyjaźni” około 300. Dasyński, zgłaszając zebrań proponował na przewodniczącego socjalistę Englisa, natomiast katolicy sądzili na niego jednego ze swoich. Powstał więc spór, potem wzrwała i tumult, a wreszcie socjaliści użyczyli pięści i rzucając katolików socjalistów dąb Dobiej rzucono i trybuny, obili i wynieśli z ujędźni. Członkowie „Przyjaźni” wniknęli do ujędźni i zmuszali do przystąpienia. Potem przez półtora godziny przemawiał Dasyński, szarżując na Polaków, że są powodem sporów narodowościowych, że nie szanują obcej kultury itd. oświadczył się przeciw ugodzie z Węgrami, przeciw powiększeniu doty, przeciw powiększeniu podatków, oraz zapowiedział, że będzie dalej walczył przeciw rządowi szlacheckim tak, aby wypieść tradycję szlachecką. Jak mówił, niosł się z myślą złożenia mandatu; widząc przesładowanie robotnika oraz włóczęgów, którzy mu głos oddali, postanowił wszelkie satysfakcje mandat, aby nie cofnąć o 10 lat wstecz swoich wyborów. Uchwalono mu naturalnie uznanie oraz wotum zaufania.

**Okradenie poczty stanisławowskiej** na 9000 zł. dokonane przed kilku dniami, stało się powodem zauspokojenia dwóch urzędników i woźnego, którzy pełnili fatalnej nocy służbę na poczcie. Suspenzja nastąpiła wskutek wyników prowadzonego śledztwa.

**Tajemnice żydowskie.** Z powodu konfliktu książki pod powyższym tytułem toczyła się w sobotę rozprawa przed sądem krakowskim, o czym już donosiliśmy. Przed trybunałem autor inkriminowany broszury k. Mateusz Jędrzejko, katecheta krakowskiego gimnazjum św. Anny w długim wywodzie dowodził, że nie miał zamiaru podburzania przeciw żydom, lecz wykazywał ich złe strony i szkodził dla społeczeństwa chrześcijańskiego, radził ich unikanie oraz walczył z nimi na polu ekonomicznym. Wiele ustępów broszury przedrukował z dzieł Deekera, ks. Antoniewicza, Teofila Merunowicza i innych pisarzy. Przed wydrukowaniem w osobnej edycji broszura drukowana była w piśmie „Prawda” nadto inne pisma przedrukowały poszczególne ustępy, a także z tych pism nie uległo konfiskacie. Autor jako kapłan katolicki i nauczyciel miedzy, usunął się osobliwie dotknął zarzutem podburzania przeciw żydom, co nie leżało w jego samirze i na dowód czego przytoczył odpowiednie ustępy ze swej pracy. Konfiskata, zwłaszcza wydania pierwsze, usunął za niesłuszną o tyle, że wydanie pierwsze skonfiskowano później, aniżeli drugie i gdy już cały zapas egzemplarzy był wysprzedany.

Wyrok zatwierdził konfiskatę oprócz kilku ustępów. Utrzymano też w mocy zakaz sprzedaży tej broszury.

**Morderca zmłodził.** Sąd krakowski w sprawie Róży Salawianki, zamordowanej przez Jana Oramusa wydał onegdaj wyrok, którym zabójcę skazał na pięć lat ciężkiego więzienia.

**Śnieg z deszczem** spadł onegdaj w takiej obfitości w Kolonij, że polski okoliczne wesoły i pozwalał piwnice wielu domów. Wogóle wzięcie na południu Galicji spadły wielkie śniegi i stąd to podobno ustawicznie zimno, panujące od kilku nastu dni we Lwowie.

Wielki deszcz który spadł w miniony czwartek w Stanisławowie, spowodował w kilku miejscach, a szczególnie w wylotu ul. Gołuchowskiego do ul. Sobieskiego wielkie zatorowiska. Woda deszczowa z pół na Dąbrowie nie mając dostatecznego ujścia na kanałach, które w kilku miejscach zatkały się, dostała się przez boczny kanał do słodowni Zygmunta Rogoszczyńskiego na ul. Gołuchowskiego, po której, wyszła podług betonową do góry i zalała na 60 cm. wysoko piwnicę a w niej sto kilkadziesiąt cennych butelek szampana, wyrzuciwszy przez to właścicielowi szkód więcej jak na tysiąc zł.

**Aptekę toporną** nadało starostwo brodzkie p. Bronisławowi Mielkowi a Piana, najstarszemu wiekiem i poleconemu przez gminę aptekarskiej Galicji wachekniej kompetentowi.

**Socjaliści przeciw kościołowi.** Biłskop tryjesteński „Stern” wskutek zaburzeń, jakie wywołał socjaliści przeciw kościołowi społecznym, urządzanym w tryjesteńskim kościele OO. Jezuitów św. Antoniego, zabronił nadal urządzania tych konferencji. Na o negadajęm posiedzeniu ra y miejskiej, komisarz rządowy zawiadomił o tej decyzji. Ludność w obec tego napotkała się i w sobotę nie było żadnych zebrań, jakich się obawiano z powodu, że to był dzień wypłaty robotników.

**Z rak niemieckich** przesłała na własność polskiego obywatela p. Zielńskiego z Pełpina, posiadłości niemiecka Rożnów w Posańskim.

**Przeniesienia dla celów germandacyjnych.** Telegramy donoszą, że w ostatnich dniach bardzo wielu urzędników kolejowych i pocztowych Polaków przeniesiono z Posańskiego i Prus Zachodnich do Hanoweru, Westfalii i prowincji nadreńskich.

**Przed wojną.** Ludność z Hawany i wogóle z całej Kuby nieśmia w popłochu. Wszyscy parowce, odbijające od brzegów Kuby, przepelnione są uciekającymi. Jak donoszą dzienniki Ojciec św. polecił niszcząc kłowi na Kuby, aby lojalnie popierał Hiszpanów, a także bowiem duchowieństwo Kubańskie dotychczas brało stronę powstańców. Z Florydy komunikacja Kuby w większej części zatrzymana.

**Wotum nieufności** od swoich wyborców otrzymał onegdaj na zgromadzeniu w Lebnitz w Styrii poseł do parlamentu austriackiego Girsamayer, za to, że należał do opozycji, która zaniechała obstręki na o-

boenie sesji. Równocześnie w Czechach 150 delegatów szowinistycznych niemieckich towarzyszy politycznych na onegdajszym sebraniu w Cieplicach wezwali posłów niemieckich z Czech, aby wystąpili z szeregu łagodnej opozycji, a połączyli się z prusami Schöenerera.

**Bułgarski jubileusz.** Bułgarski minister wojny przedstawił ks. Ferdynandowi bułgarskiemu wniosek, aby w roku bieżącym uroczystości 20-letniej rocznicy istnienia armii bułgarskiej. Jak bardzo rozwinęła się armia bułgarska, oświadczył tego okoliczność, że w roku 1878 liczyła 24 batalionów piechoty, 30 szwadronów kawalerii i 80 baterii.

**Trąbka za 8000 zł.** Z Londynu donoszą: W tych dniach na licytacji w Coventgarden sprzedano trąbkę, na której trąbka Joy z 17 pułku lansyerów grał po budkę do słynnego ataku konnicy pod Bakławą podczas wojny krymskiej. Licytacja zaczęła się od 25, skończyła się zaś na 800 funtach sterlingów. Szczegółowym nabywcą był niejaki Middlecock, który jest namiętnym zbieraczem pamiątek z wojny krymskiej.

**Ludożerstwo.** Inżynier belgijski de Deeken opowiada, że ludożerstwo krzewi się po dawnemu wśród plemion murzyńskich w Górnym Kongu. Wopowusowie nie zdają się już tak jawnie, jak przedtem swojego apetytu na ciało ludzkie, lecz inne plemiona w głębi kraju praktykują ten potworny obyczaj bez żadnej obawy. Van Mous, agent towarzystwa Górnego Konga widział na rynku pewnej osady murzyńskiej człowieka, który miał całe ciało podzielone kreskami czerwonymi i białymi na kawałki. Był to jeniec wojenny, przeznaczony na zjedzenie. Kupowano części jego ciała za życia, oznaczając je kreskami białymi dla nabywców nadbrzeżnych, czerwonymi dla środkowych.

**Gorsze gatunki** mięsa nie mogły znaleźć kupców, czekano aż się pojawią, odwołując straszną egzekucję. Ofiara przeznaczona na pożarcie, była widocznie zadowolona ze swego losu i słuchała objętości targów o swoje ciało. Monsignor Augard był świadkiem takiego potwornego rozżewierowania. Na niebezpieczeństwo dla zjadanego, nabywca głowy zjawiał się ostatni, tak, iż wprawdzie odskazywał mu negi, ręce, pościółkę żółtą i pley. Do stojącej kościoła naprzód wzywał litości, w żaden sposób nie mógł tej egzekucji przeszkodzić. Zresztą ofiary są zadowolone ze swego losu. Podróżnik Saegher opowiada, że na własne oczy słyszał, jak pewien jeniec prosił, aby go przeznaczono na zjedzenie, tłumacząc, że przez kilka miesięcy będzie widział życie rozkoszne i upływał we wszystkim, bo go będą tuczyli nabywcą, a choć go potem powierzą — to mujeżsa. Kiedyś przecie umrzeć trzeba... De Deeken z żalem przyznaje, że pomimo wszelkich starań myślowych, uczucia ludzkości przekonywały bardzo powoli do takich serc i umysłów.

**Kuratory trzeźwości,** instytucje zaprowadzone w Królestwie Polskim równocześnie z monopolami wódczymi, a których zadaniem jest walka z pijactwem, utrzymują prawo pobierania z kasy rządowej czerwanicy sumy 178.800 rubli na koszt owej walki z alkoholizmem.

**Zmarli.** W Tarnowie Cecylia z Rycharów Niedecka, wdowa po cberze wojsk polskich z roku 1881, lat 71. — W Podchorążym Antoni Drogomir-Kwieciński, zarządca dóbr ks. Lubomirskiej, lat 58. — W Drohowyżu Maryja z Leszczyńskich Gęrzitowa, żona introligatora i radnego miasta Lwowa, przeżywała lat 25, pogrzeb we środę o godzinie 5 po południu z głównego dworca na cmentarz Życzakowski. — W Jasle Tadeusz Wasilewski pensjonowany inżynier starostwa i uczestnik powstania z r. 1863. Był on bratankiem poety śp. Edmunda Wasilewskiego.

**Strażacka kasa zapomogowa.** Jedną z przyczyn, dla których gminy galicyjskie leniwo wpływają na zawiązywanie się w ich obrębie ochotniczych straży pożarnych, była i to, że przepisy o obowiązku wynagrodzenia strażaków i ich rodzin za kaletwo lub śmierć podczas pożaru, obowiązek ten wkładają na gminę, że dalej koszt ochotniczej straży dobrowolnego ubezpieczenia ochotniczych straży w zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków jest znaczny i że wreszcie brak obecnie przymusu do tego ubezpieczenia. Dlatego też, jak niemiętych z powodu niewydania dotąd przez rząd przepisów wykonawczych o dobrowolnym ubezpieczeniu ochotniczych straży pożarnych w zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków, zajął u siebie lwowski krajowy związek ochotniczych straży pożarnych od 1 stycznia 1897 kasę zapomog dla strażaków, unieszkodliwionych aletyko podczas pożaru, ale i w służbie strażackiej w ogóle, jakoteż dla ich wdów i sierot. Udziała ona zapomogi w razie choroby i połączoną z nią nieudolności do pracy, spowodowanej wypadkiem podczas ćwiczenia, popogotowia lub katastrofy, jak np. powódź, zawałenia się domu itd. wogóle tam, gdzie korpus strażacki w służbie występuje wskutek rozkazu komendy i bez względu na stosunek służbowy, który ewentualnie okaleczonym zabezpieczenia za ewnia. Roczna wkładka do kasy zapomogi jest bardzo mała, wynosi bowiem od każdego czynnego członka 20 ct. i za tę roczną drobna wkładka czynny członek straży pożarnych ochotniczej w razie kaletwa w służbie strażackiej ma prawo do zapomogi: po koronie dziennie przez 90 dni, do ryczałtowej zapomogi 1000 koron w razie zapłaty nieudolności do pracy, wdowy zaś i sieroty mają prawo do ryczałtowej zapomogi 500 koron. Wiedle regulaminu kasy zapomogi rady gminne, które złożą do tej kasy kwotę 500 zł. uwolnione są od opłat raz na zawsze, a w razie zwinięcia kasy zapomogi, wkładka ta zostanie deponentom zwrócona. Gdy w dobrze zorganizowanym interesie gmin leży, jak najniżej rozwój ochotniczych straży ogólnych, który znów w znacznej mierze od zabezpieczenia losu strażaków zależy, przez wydział krajowy nadsłało sędziom powiatowym, ażeby zechcieli rady gminne w swoich powiatach zachęcić do ubezpieczenia w kasie zapomogowej czynnych członków swej straży pożarnych ochotniczej do tego aby wydatk-

na ten cel nwszgniały w budżetach gminnych.

**Postulaty izby inżynierskiej.** Namieniaci przyjął na niedzielnej audyencji członków wydziału lwowskiej izby wywlnych inżynierów, architektów i geometrów pp. Kędzińskiego, Rawskiego, Chodźnińskiego, Widta, Długoszeckiego i Zempickiego. Prezydent izby p. Kędziński złożyłszy namieniaciowi należny hołd, streścił w krótkości trudne warunki, w których u nas rządowo upoważnieni technicy pracują, zaznaczył doniosłość tej instytucji dla kraju, oraz podniósł potrzebę przyznania izbie charakteru antorytatywnego, jak go mają izby adwokackie, notaryalne i lekarskie. Namieniaci przyjąwszy deputację jak najłaskawiej, zapowiedział o swej żyłowości, oraz przyrzekł popierać słuszne interesy i użyteczne działania izby.

**Czytelnia katolicka** zapowiada na 19 bm. pogadankę, której treścią będzie praca prezesa M. Thulliego p. t. „Ankieta wieńska o pracy kobiet”. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla pań, i wprowadzonych panów wolny.

**Koreap. redakcyi.** Woy P. Illu-kiewics: Dziękujemy i bardzo prosimy.

## OFIARY.

Za pośrednictwem naszej administracji złożył WP. Kozicki z Jackówki 1 zł. dla ofiarylisty wygnadza z Prus.

**Kalendarz.** Dziś dnia 19 kwietnia: Emy wdowy. — Jutro dnia 20 kwietnia: Agnieszki. Wschód słońca o g. 5 min. 14, zachód o g. 6 min. 47.

## Sztuki piękne.

**Opera.** Afrykanka Mayerbeera po kilkoletniej przerwie pojawiła się znów na naszej scenie, reprezentowana przez panią Arklową, niewątpliwie jedną z najlepszych przedstawicieli tej partii. Opera ta, zawierająca w sobie wszystkie efekty muzyczne i sceniczne, na jakiej zdobyć się mogła fantazyja Mayerbeera, wywierała ongi wielkie wrażenie: ma ona też wiele zalet, które nie pozwalają jej zniknąć z repertuaru opery, mimo przeżycia się wielu efektów, dziś już zbitno zużytych. Szczegółowe zespole nie liryzmu z żywiołem dramatycznym, rozmaitość charakterystyki muzycznej i prawdziwa piękność motywów zawsze jeszcze czynią muzykę tę interesującą; tem bardziej, gdy główne partie śpiewane są przez artystów tak doskonałych, jak pp. Arkłowa i Floryński.

P. Arkłowa gra i śpiewa Selikę nie tylko z całym zasmagiem swego artysty i pięknego głosu, ale też umie nadać tej partii charakterystyczne piętno, umie stworzyć artystyczną całość, na którą składa się zarówno śpiew jak i gra. Pamiętajcie nadzwyczajnie ritaranda, które tu i ówdzie rozkłada zbitno frazy, Selika pani Arkłowej jest krasną doskonałą, pełną prawdziwej i głębokiej odczuć poezji; z pojedynczych momentów oczywiście najpiękniejszy uwidoczniają te zalety ustępy solowe a misonowie kołysanka w akcie drugim i aria konania w piątym.

P. Floryński i Górski zaliczają partje Vaska i Nelska do najlepszych swego repertuaru. Obydwaj mają tu sposobność do rozwinięcia swoich zalet, a więc p. Floryński swego pięknego głosu, lekkości emisji i wytrwałości muzycznej, p. Górski siły dramatycznej i umiejętność w szafowaniu głosem, z natury niepodatnym do efektów, w partji Nelska nagromadzonych. To też wszyscy zbierali słusznie entuzjastyczne oklaski od licznie zebranej publiczności, do których bez zastrzeżenia możemy się przyłączyć. Obok nich p. Skalska (Inez) i pp. Jeromin, Paszkowski i Malawski zasłużyli na pochlebne wzmiankę — na mniej zaś pochlebne dziwne sposoby skracania opery z pominięciem wszelkich względów dramatycznych i muzycznych, jak u. p. nagłe urwanie 8. aktu lub opóźnienie samego zakończenia opery.

**Br.** **Drugi koncert** kapeli wokalne Nadiw Sławiankiej odbędzie się dziś we wtorek w sali Domu Narodowego.

**Repertuar teatralny.** We wtorek po raz drugi „Afrykanka” wielka opera w 5 aktach Mayerbeera. Występ Teresy Arkłowej, Władysława Floryńskiego, Gabriela Górskiego i Juliana Jeromina.

Wn środę po raz pierwszy „Wina” dramat w 3 aktach.

Telegramy i telefonaty „Gazety Narodowej”.

Wiedeń 18 kwietnia.

Komisja parlamentarna prawicy zbiera się na posiedzenie przed sesją jutro w Wiedniu.

**Wiedeń 18 kwietnia.** Dziś przed audyencyami złożyli w ręce cesarza przysięgę książę biskup Goryoyi Missia i książę biskup Lubany Jeglio. Nadto złożyli przysięgę jako tajni radcy ministrowie Bylant-Rheid i Ruber, tudzież szef sekcyi w w ministerstwie spraw zagranicznych Szecsen.

**Wiedeń 18 kwietnia.** Cesarz przyjął dziś na audyencyi deputację miasta Pragi pod przewodnictwem burmistrza dr. Podlipnego. Jak słychać, deputacja prosiła między innymi cesarza, aby jeden z arcyksiążąt zamieszkał stałe na zamku Hradczynie.

**Wiedeń 18 kwietnia.** Kolporter Jan Mayer, który zamordował był wdowę po kolporterze An-gel Wilczek, skazany został dziś węgdytem przysięgłych na karę śmierci.

**Budapeszt 18 kwietnia.** Socjaliści węgierscy rozpoczęli akcję za powszechnym strajkiem robo-

tników rolnych i fabrycznych w całym kraju w locie.

**Budapeszt 18 kwietnia.** Przybyło tutaj wczoraj 12 profesorów i 30 uczniów z preperand bulgarskich (szkół przygotowawczych) w Sofii. Na bankiecie danym dla nich, wy-powiedzieli Bulgarzy mowę, w której sławili gościnność Węgrów i oświadczyli, że Bulgarzy zawsze mieli wielką sympatię dla Węgrów.

**Poznań 18 kwietnia.** Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu ze Lwowa dr. Korytowski spadł dziś z konia podczas przejażdżki we-wai Grochowisku. Ciężko rannego odwieziono do domu krewnych.

**Lubiana 18 kwietnia.**

Dziś w nocy dało się usłyszeć nowe trzęsienie ziemi w kierunku od południa na północ. Trwało ono dwie sekundy i nie zrzuciło żadnej szkody.

**Kisslingen 18 kwietnia.** Cesarzowa austriacka przybyła tu dziś rano.

**Tryest 18 kwietnia.**

Robotnicy arsenału towarzystwa żeglugi „Lloyd”, zamierzili rozpocząć dziś strajk generalny, ponieważ odmówiono żądaniu gisierów. W ostatniej chwili jednak rokowania pomyślnym zostały uwieszone skutkiem i strajku zaniechano.

**Ateny 18 kwietnia.**

Królewicz następcą z żoną i ka. Henryk odjadą d. 21 bm. do Kopenhagi. Jak słychać, ziołą królewiczostwo następnie wizyty w Berlinie i Londynie.

**Królowa grecka** zamysła znów, jak kilkakrotnie dawniej spędzić ożegóło w Petersburgu, a zwłaszcza w Pawlowku. Towarzyszyć jej będzie zapewne ks. Marya.

**Rzym 18 kwietnia.** Crispi został ponownie wybrany z Palerna posłem do parlamentu włoskiego.

**Rzym 18 kwietnia.** Minister spraw zagr. Visconti Venosta cofnął na mocy przysługującego mu prawa zawarty już kontrakt o do sprzedania Stanom Zjedn. jednego krakowianka pancernego i jednego zwykłego, tudzież kilka torpedowców.

**Watykańska.** *Vox della Verità* silnie uderza na impotencyę mocarstw, które się, dopóki jeszcze onas, nie mogą zdobyć na jednomyślnie wystąpienie przeciw Ameryce.

**Rzym 18 kwietnia.** Stary Garibaldiowy Nicolotti, który otrzymał francuski krzyż legii honorowej, odesłał tę dekoracyę do Paryża motywując, że nie może nosić tego odznaczenia, skoro rząd chce Zolę wykreślić z listy oficerów legii honorowej.

**Paryż 18 kwietnia.** Rząd ozni rozległe zarządzenia ku ochronie francuskich interesów handlowych na wypadek wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Jak słychać, mocarstwa europejskie wspólnie poczyną zarządzenia w tej mierze.

**Paryż 18 kwietnia.** *Petit Journal* donosi, że Zola sądził, aby jako świadek w jego rozprawie przesłuchano także Dreyfusa i w tym celu sprowadzono go z wyspy Dyabelskiej.

**Petersburg 18 kwietnia.** Z powodu ciągłych najazdów perskich watah rozbójniczych na terytorium rosyjskie, wystosował rząd rosyjski, jak słychać, ostrą notę do Tcheranu z pogrózką, że jeśli rząd perski nie jest w stanie dopilnować bezpieczeństwa na granicy, to Rosya po ważne poczyni zarządzenia.

**Londyn 18 kwietnia.** Anglia znacznie pomnaża swoje załogi na Jamaica i w ogóle w Indyach Zachodnich.

**Londyn 18 kwietnia.** Do *Timesa* donoszą z Konstantynopola, że sekretarz sultanski Dżewad basza udaje się do Petersburga w specjalnej misji, związanej z kwestyą nominao i gubernatora Krety i z zapłatą Rosyi za legję kontrybucyj w wojnej. Dżewad zawięzie carowi i carowej bogate podarunki od sultana.

**Londyn 18 kwietnia.** Donoszą z Szangaju: Angielska flota w Czufu (koło Weihaiwei) podzieliła się na dwie części. — Jedna pod wodzą admirała Seymour wyruszyła na południe, druga pod wodzą admirała Fitzgeralda na północ. Dnia 14 maja zbiorą się razem w Weihaiwei, gdzie dnia 15 maja wywiezioną zostanie chorągiew angielska. Tego dnia bowiem Japoncy wedle umowy oddadzą Weihaiwei Anglikom.

**Z Pekinu donoszą:** Gubernator prowincyi Szansi dał syndykatom angielsko-włoskiemu konosę na eksploatawanie ogromnych pokładów węgla i żelaza w tej prowincyi. Tylko jeszcze gabinet dla spraw zagr. ma zatwierdzić tę koncesyę.

**Brakela 18 kwietnia.** Król ułożył z francuskim ministrem

spraw zagr. Hanotaux nową umowę francusko-belgijską oo do spraw ochi-akich.

**Konstantynopol 18 kwietnia.** Ponieważ z aktu oskarżenia w procesie przeciw Ormianom, który przeniesiono przed sąd adryanopolski, a w który był włączony agent austriackiego Lloyda w Mersinie Brazzafole, okazuje się, że oskarzenie przeciw niemu nie jest poparte żadnymi dowodami, przeto ambasador austriacki na podstawie kapitulacyi przeprowadził zupełne uwolnienie Brazzafolego od procesu. Brazzafole uda się na dawne stanowisko w Mersinie, a śledztwo przeciw niemu umorzono zostanie osobnym irade sultanskim.

**Konstantynopol 18 kwietnia.** Rząd czarnogórski miał wystosować do Porty notę, żądającą wyjaśnienia z powodu ciągłego gromadzenia wojsk tureckich na granicy czarnogórskiej.

**Waszyngton 18 kwietnia.** Senat Stanów uchwalił na mesaż Mao Kinleya w sprawie Kuby rezolucyę, w której wedle poprawki, wniesionej przez senatora Turpiego, znajduje się zdanie niepodległości dla Kuby. Jeszcze dobitniej swą bezinteresowność w sprawie kubańskiej zaznaczył senat uchwalając rezolucyę Davisa, wedle której Stany zaprzeczają stanowczo, jakoby miały zamiar wykonywać nad Kubą pod jakąkolwiek formą władzę zwierzchnią, a pragną jedynie pacyfikacyi wyspy i oddania rządów miejscowym żywiłom.

**Waszyngton 18 kwietnia.** Lotna eskadra, która wypłynęła była z Hamptonsound (w Wirginii), nazad tam powróciła.

**Waszyngton 18 kwietnia.** Odmienne brzmienie rezolucyi kubańskich, uchwalonych przez izbę pelską a senat Stanów uważają sfery dyplomatyczne za znaczną odwołkę wojny.

**Madryt 18 kwietnia.** Konsulowie zagraniczni dostali polecenie wezwać Hiszpanów za granicą przebywających do powrotu do ojczyzny i zaciągnięcia się w szeregi wojskowe.

**Madryt 18 kwietnia.** Urzędowe sprawozdanie z śledztwa w sprawie zniszczenia okrętu amerykańskiego „Maine” ogłoszone w urzędowej gazecie, przypisuje katastrofę stanowczo wybuchowi wewnętrzznemu na statku.

**Madryt 18 kwietnia.** Uniwersytet barceloński zamknięto z powodu manifestacyi studenckich przeciw konsulatowi Stanów Zjednoczonych.

W Kadyksie policya musiała przeszkodzić podobnym manifestacyom, a na Maladze znieważono chorągiew konsulat amerykańskiego.

**Madryt 18 kwietnia.** Flota hiszpańska zebrała się onegdaj koło Cap Verde.

## Dział ekonomiczny

**Centralna rzeźnia.** Sfery miejskie krakowskie już powzięły postanowienie poczynić jak najenergiczniej gdzie należy kroki, aby główna targowica na bydo wzięte z Galicji, a zarazem główna rzeźnia mięsa powstała nie w inem mieście lecz w Krakowie. Jak wiadomo, kraj popiera myślenie założenia w Galicji takiej targowicy i rzeźni, a to dlatego aby bodowców galicyjskich uwolnić od zaletneści od targowicy wiedeńskiej.

**Pospieszne pociągi z bydłem.** Z inicjatywy ministerstwa kolejowego przeprowadzone między obojnami dyrekcyami kolei prywatnych układy mające na celu, aby wszystkie transporty bydła z Galicji i Bukowiny przewożone były na niedzielne i święte targi w Wiedniu i Pradze z tą szybkością, jaką dotychczas posiadał tylko osobny pociąg towarowy, kurujący na rachunek galicyjskiego banku hipotecznego. Na mocy tych układów, wymienione pociągi osobne przesłania kursować z dniem 1 maja b. r. a równocześnie zaprowadzonym zostanie przez zarządy kolejowe stały, raz na tydzień kursujący pospieszny pociąg towarowy dla bydła ze stacyi Iekau przez Lwów, Kraków, Oświęcim i Przerów do Wiednia i Pragi. Pociąg ten, za którego użycie nie będzie się pobierało żadnej dopłaty do zwykłej taryfy, otrzyma połączenie ze wszystkimi liniami kolejowymi w Galicji i na Bukowinie tak, że wszystkie transporty bydła z Galicji i Bukowiny, przeznaczone na targi niedzielne w Wiedniu (St. Marx) i Pradze, przybywać będą na miejsce nowymi pociągami w soboty. Dzień i godzina odjazdu tych pociągów z poszczególnych stacyi zostaną na wszystkich stacyach plakatami ogłoszone, równie jak we wszystkich gminach galicyjskich i badowskich, które tą sprawą mogą być zainteresowane.

## Władomości giełdowe

**Lwów, dnia 18 kwietnia 1898.** Akeye za stube: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 m. k. 211— do 214—, Kolej Lwów-Czern.-Jasna po 200 zł. w. a. 297— do 301—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 388— do 398—, Banku kredy. gal. po 200 zł. w. a. 200— do 210—, Akeye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. 200— do 210—.

Listy zastawne na 100 zł: Banku hipot. gal. 4%, koronowe 9860 do 9720, 5% w 109, 6% 11020 do 11090, 4 1/2% los w 50 lat 16020 do 16090, Banku krajowego 4 1/2% los w 51 lat 101— do 10170, Banku krajowego 4% los w 57 lat 98— do 9870, Towarz. kredy. gal. emsk. 4% (I. emisja) 9810 do 9880, 4% los w 41 1/2 lat 9770 do 9850, 4% los w 56-latach 9715 do 9785.

Obblig. za 100 zł: Galie. funduszu propinacyi nogo 4% 9840 do 9910, Bukow. funduszu propinacyi 5% 10275 do —, Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 10250 do —, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103— do —, 4 1/2% 10040 do 10110, 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 9750 do 9820 na 100 nom. —, Losy miasta Stanisławowa 2650 do 2850 —, Losy miasta Stanisławowa 48— do —, Monety. Dukat cesarski 562 do 572, Napoleondor 950 do 961, Polimery 943 do 958, Rubel rosyjski srebrny 120— do 125—, Rubel rosyjski papierowy 127— do 128—, 100 marek niemieckich 5575 do 5915.

**Wiedeń 18 kwietnia.** (Tel. Gaz. Nar.) Działaj o godz. 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 352 37, węg. zakład kredytowy 373 25, angielski 156 50, lenderbanki 222 50, kolej państwowe 342 75, albeinaki 257 —, akcyje tytozowe 129 50, alpinaj 158 10, losy tureckie 67 —, lombardaki 295 50, ruble 127 50.

**Wiedeń 18 kwietnia.** Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

| renty były następujące             |  | 9 kwietnia | 18 kwietnia |
|------------------------------------|--|------------|-------------|
| Renta papierowa                    |  | 101 95     | 101 90      |
| Austriacka renta koronowa          |  | 101 85     | 101 60      |
| Renta srebrna                      |  | 101 70     | 101 75      |
| Renta złota                        |  | 121 25     | 121 —       |
| 4 pro. węg. renta złota            |  | 120 80     | 120 80      |
| Węg. renta koronowa                |  | 99 30      | 99 40       |
| Anglobanki                         |  | 156 75     | 157 —       |
| Węg. kredy.                        |  | 353 50     | 353 35      |
| Węg. Bank kred.                    |  | 373 50     | 372 75      |
| Bank zwiazk.                       |  | 263 50     | 263 50      |
| Ausur. węg. Bank                   |  | 920 —      | 919 —       |
| Unioibanku                         |  | 295 50     | 296 50      |
| Austr. zaklad kred. ziemsk.        |  | 460 —      | 463 —       |
| Landerbanki                        |  | 220 —      | 223 —       |
| Alpway                             |  | 151 15     | 156 85      |
| Northbay                           |  | 345 50     | 345 50      |
| Węg. kred. polno-ogrodniczo-handl. |  | 245 50     | 245 50      |
| Kolej doliny Ławy                  |  | 256 —      | 256 50      |
| Kolej państw.                      |  | 343 75     | 342 50      |
| Kolej polud.                       |  | 74 70      | 73 15       |
| Marsz. polud.                      |  | 58 85      | 58 87 1/2   |



